



Wdzięczny Lwów — swym obrońcom: Konie poległych pod Zadwórzem bohaterów w orszaku pogrzebowym.

zespół, zwłaszcza, jeśli podniesienie tych cnót może się stać dla innych zachętą i przykładem.

A nie nasza to wina, że na pochwały zasługuje właśnie Lwów, a nie Warszawa, Kraków lub Poznań.

Żadne z pomiędzy polskich miast nie wycierpiało tyle w ciągu obecnej wojny, co Lwów, ale też i żadne z nich nie dało tyle dowodów miłości Ojczyzny, bezgranicznego poświęcenia i hartu ducha, który wyrobiły przeciwności, jakie od szeregu lat prawie codziennie zwalczać przychodzi.

Do cnót, które zdoła mieszkańców Lwowa należy bezsprzecznie i wdzięczność. Lwów umie czczyć swych obrońców, wita ich też owacyjnie, gdy jako zwycięzcy wkraczają w jego mury, nie zapomina też i o tych, którzy w jego obronie życie złożyli. Śmiertelnym ich szczątkom oddaje cześć, na jaką sobie zasłużyli, a ich nazwiska przekazuje wdzięcznej pamięci potomnych.

Taką żalobną a wzniosłą i rzewną manifestacją wdzięczności Lwowa dla dzielnych jego obrońców, tych prawdziwych „rycerzy kresowych“, którzy ocalenie miasta życiem swym okupili, był pogrzeb sześciu ofiar bohaterskich zmagani pod Zadwórzem.

W dziejach ostatniej ofensywy bolszewickiej to jeden z najważniejszych epizodów. Walkom, stoczonym tutaj w najbliższym sąsiedztwie stolicy byłej Galicji, zawdzięcza Lwów, że ominęły go hordy bolszewickie, jakby przeczuwając, jakie to trudne do przeprowadzenia przedsięwzięcie, choć Trocki wyraził rozkaz, że Lwów musi być zajęty, a Budyennyj się podjął wykonania rozkazu. Ale przeliczył się ze swymi siłami. Zapał i męstwo obrońców zagrożonego już bezpośrednio Lwowa, podtrzymało ich siły, stanęli murem, o który rozbiła się liczebna przewaga najeźdźców.

Pod Zadwórzem zebrała śmierć obfite żniwo, wiele serdecznej krwi zrosiło tę nieszczęsną ziemię, która tyle już wycierpiała, tam, rzecz można śmiało,

zmagali się losy Lwowa. Budyennyj doszedł do przekonania, że próżne jego wysiłki, bo rozkaz Trockiego wykonać nie jest w stanie!

Bohaterom z pod Zadwórza zawdzięcza Lwów



Wystawa dzieł starych mistrzów: Sala włoska.

wolność. Oni przerwali pochód czerwonych hord nie tylko na swe rodzinne miasto, ale i dalej, w głąb kulturalnego Zachodu. Stwierdzili ponownie czynem, że Polska jest nadal, jak była w ciągu długich wie-

ków, przedmurzem chrystyanizmu, tak dziś cywilizacji i kultury.

Zwycięzców z pod Zadwórza witano z entuzjazmem, zwłokom ich kolegów, którzy tam bohaterską śmiercią polegli, oddano należną cześć przy składaniu ich na wieczny spoczynek w tej ziemi, w której obronie złożyli w ofierze swe młode życie.

Cześć ich spoczywa w Zadwórz, część zaś przewieziono do Lwowa i tu pochowano uroczystie na cmentarzu wojennym „obrońców Lwowa“, mającym już swoją historię.

Pogrzeb zadwórzańskich bohaterów odbył się we Lwowie w ubiegłym tygodniu, a stał się prawdziwą żalobną manifestacją wdzięcznego miasta dla pamięci obrońców.

W pogrzebie wzięła udział kilkunastotysięczna rzesza publiczności ze wszystkich warstw mieszkańców Lwowa. Po odprawieniu modłów przez X. biskupa Twardowskiego, trumny ze zwłokami, wyniesione ze szpitala przy ul. Łyczakowskiej, złożono na wozach, przybranych zielenią. W ogrodzie szpitalnym przemówił kapelan oddziału poległych, X. kan. Badieni, po nim wiceprezydent miasta Stahl. Gdy kondukt zbliżył się do grobów, wykopanych na cmentarzu „Obrońców Lwowa“, chór „Echa“ odśpiewał „Kosiarza“ Galla. Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo, przemówił gen. Lamezan, oznajmiając, iż z rozkazu Naczelnego Wodza za męstwo i odwagę ozdabia bohaterów najwyższą odznaką „Virtuti militari“. Odznaki przytwierdzono do trumien. Zaslugi, męstwo, odwagę i głęboką miłość Ojczyzny podnosił dalsi mówcy, pułk. bryg. Mączyński i major Abraham. Oddział wojskowy pożegnał bohaterów podczas spuszczenia do grobu

zwłok dwiema salami, a muzyka hymnem narodowym i „Rutą“ Konopnickiej.

Dzień 17 sierpnia 1920 r. jako data bitwy pod Zadwórzem, pozostanie na zawsze pamiętnym w dziejach Lwowa.

Wystawa dzieł starych mistrzów.

Prawdziwa wdzięczność należy się hr. Pinińskiemu za życzliwe użyczenie swego zbioru Tow. sztuk pięknych, jak również i dyrekcji za oddanie swego Pałacu Sztuki na tę rzadką, a tak ze wszech miar interesującą wystawę. W dzisiejszych czasach Polak nie ma możliwości wyjazdu poza granice państwa i zaspokojenia swych estetycznych pragnień dziełami wielkich mistrzów malarstwa europ. ubiegłych wieków. Zwidzanie obcych galerij jest dla nas niemożliwością prawie, a stan taki nieprędko się zmieni. Wchodząc w mury Pałacu Sztuki, jakąż dziś inna atmosfera — ściany tych sal jakby wydoskonaliały, bo też naprawdę niecodziennym gościom oddano tu schronienie.

W pierwszej sali znaleźli pomieszczenie malarze włoscy, jak Sandro Boticelli, Fra Filippo-Filippi — wreszcie sam prawdopodobnie Rafael — portret Jol. Medycusza, w końcu Madonny z jego szkoły i ze szkoły Fra Angelica de Friesole; dalej przepiękny Chrystus na krzyżu Piotra Perugina — Madonna Luca Signorelli'ego i ściegie św. Jana Ghirlandaja. Na bocznych ścianach widzimy dwie kompozycje biblijne: zona Putyfara i Ester Antonia Varota-



Wystawa dzieł starych mistrzów: Sala z dziełami polskich artystów.